



## O Wandzie, co nie chciała Niemca

**D**laczego Wanda nie chciała Niemca? Hmm... A cóż to za pytanie?! Nam, urodzonym po II wojnie światowej i wychowanym na przygodach nieustraszonej załogi czołgu „Rudy”, odpowiedź na tak postawione pytanie wydaje się oczywista. Gdy się jednak trochę pomyśli i pogrzebie w pamięci, to można dojść do wniosku, że prosta odpowiedź niesięgająca głęboko w zakres lekcji historii ze szkoły podstawowej, jest chyba jednak zła. Mój serdeczny przyjaciel z poprzedniej firmy LOBBE – najznamienitszy polski śmieciarz wśród śmieciarzy – nieugięcie trzymał się tezy, jakoby go nie chciała, bo był z enerdówka... Zostawmy na boku ten arcyciekawy pogląd i wróćmy do legendy.

Nasz redaktor naczelny, świeżo upieczony Krakus, zna z pewnością historię Kraka – księcia krakowskiego, legendarnego założyciela Krakowa. Ponieważ jednak nie wszyscy mieli to szczęście, by móc zamieszkać w podwawelskim grodzie, przeto mogą nie znać prastarej legendy. Poszperałem zatem trochę przy klawiaturze (co za szczęście, że ktoś wpadł na ten genialny pomysł i wymyślił Internet!), i co się okazało...

Gdy tron po księciu Kraku objęła jego córka Wanda, chciał ją pojąć za żonę niemiecki książę Rytgier (nie Rydygier – ten, to ktoś zupełnie inny!), aby wraz z jej ręką zagarnąć bogate ziemie nadwiślańskie. Młoda królowa nie zgodziła się jednak na małżeństwo, a rozgniewany Rytgier zagroził najazdem na ziemię krakowską. Wanda, chcąc uchronić swój kraj i poddanych od okrutnej wojny, rzuciła się w fale Wisły. Pochowano ją w pobliżu miejsca, gdzie rzeka wyrzuciła ciało, a wdzięczny lud prastarym obyczajem usypał tam mogiłę w postaci kopca, który zwany jest od tego czasu Kopcem Wandy. Wzgórze to codziennie może oglądać nasz zacny redaktor. A gdy przyjdzie mu ochota, to z jego wierzchołka może nawet podziwiać panoramę Krakowa i mało lubianą dzielnicę Nowa Huta. Tyle legenda i redaktor – naczelny, choć przyjezdny.

Coś jest w tej naszej historii, że od prawieków nie po drodze nam z Niemcami. Czy Rytgier istniał naprawdę, czy tylko w legendzie – tego nie wiem. Ale wiem, że historia zna wiele innych przypadków potwierdzających moją tezę. Ja nie jestem historykiem, dlatego wolę się trzymać teraźniejszości. I rozglądać naokoło szeroko otwartymi oczami. A gdy sobie pomyślę o tej biednej Wandzie...

Ja kiedyś chciałem Niemca. I poprzednio – gdy sprzedałem moją firmę Aquasewer właśnie Niemcom i dzisiaj – gdy jestem współnikiem INFRY, w której większościowe udziały ma inna niemiecka firma. Jednak te osiem lat doświadczeń z reprezentantami wielkiego narodu wystarczają mi na stwierdzenie, że ja już – podobnie jak Wanda – też nie chcę Niemca. I, co ciekawe, z powodów bardzo podobnych do tych, którymi kierowała się ona w momencie desperackiego skoku. Widzę bowiem bardzo

wygłodniałe firmy niemieckie i inne z naszej branży, pragnące zagarnąć „nasze ziemie”. I nic tu nie zmienia fakt, że jesteśmy już w zjednoczonej Europie. Mam nieodparte wrażenie, iż nie tylko ja uważam, że nasz rynek powinien pozostać przede wszystkim dla nas. W ostateczności powinniśmy mieć równe prawa w dostępie do „ich” rynków. Na zasadzie równowagi. Podobnie powinno być z pozwoleniami na pracę dla naszych rodaków. Nie może być tak, że stajemy się wyrobnikami dla wielkich zachodnich koncernów, których jedyną przewagą jest to, że mają duże obroty i jakąś tam historię, która pozwala im występować z uprzywilejowanej pozycji w unijnych przetargach. Nie może być tak, że jesteśmy strofowani, gdy mówimy naszym niemieckim kolegom o tym, że w Polsce obowiązuje prawo budowlane. Ilu z was usłyszało już, że prawo to jest złe – bo u nich w takiej postaci nie funkcjonuje? Ilu z was doświadczyło na własnej skórze, że uprawnienia budowlane według naszych zachodnich sąsiadów to jakaś nikomu niepotrzebna biurokracja? Ilu z was dało się już wykorzystać i wciągnąć w bezprawne działania szefów tych „wielkich graczy”, wymuszających niemalże poddańcze zachowania? A czy znacie ich prawo – „wasal mojego wasala jest moim wasalem”? Czy też się z tym spotkaliście? Czy doznaliście już uczucia, że kilku niemieckich przedsiębiorców dogaduje się poza waszymi plecami i podejmuje decyzje, jakbyście byli czyimiś wasalami? Z czym wam się kojarzą takie cechy osobowości, jak: buta, wyniosłość, pogarda wobec prawa obowiązującego w innym państwie, lekceważenie wykształcenia innych oraz oczywiście słynne *Ordnung muss sein?*

Pora zatem skoczyć w otchłań królowej polskich rzek, by uchronić branżę przed okrutnym najeźdźcą!

Chociaż nie... Może lepiej stawić mu czoła i pokazać, że coś potrafimy, gdy zewrzemy szeregi. Brońmy swojej niezawisłości i prawa u nas obowiązującego. Brońmy naszych małych polskich firm, które kiedyś też urosną i będą duże! Współpracujmy w imię lepszej przyszłości. Po to, byśmy nie musieli samobójczo skakać w obronę przed cudzoziemskim najeźdźcą. Po to, by inni nie musieli usypywać dla naszych firm pośmiertnych kopców.

A na końcu – tak dla pokrzepienia serc – powiem wam, że na szczycie Kopca Wandy stoi dziś marmurowy pomnik z orłem piastowskim. To dzieło mistrza Matejki. I stoi tak już od 115 lat! Oby stał wiecznie. Bo jak długo on stoi, tak długo będzie można wierzyć w naszą niezawisłość. W branży bezwykopowej też!

*Tomasz, co nie chce Niemca...*

*P.S. Oczywiście z powodu tytułu czepiam się niemieckich firm, choć tak naprawdę można postawić te same zarzuty innym nacjom.*

